2527

Rok IV. Marzec-Kwiecień 1937. Nr. 7-8.

NASZA PRACA

Czasopismo Oddz. Powiatowego
Z. N. P.
w OPOCZNIE.

TREŚĆ NUMERU:

Istota i znaczenie szkoły twórczej.
Nauka cicha w zakresie jęz. polsk. w kl. I i II.
Uwagi o akcji oświatowej wśród młodzieży wiejskiej pow. opoczyńskiego.
Poznaj swój powiat.
Muzeum Ziemi Opoczyńskiej w Tomaszowie-M.
O estetyce mieszkań współczesnych.
Związek Strzelecki a wieś.
Nowe książki.
Inscenizacja z powieści Sewera—Matka.
Komunikat.

ROK IV. MARZEC—KWIECIEŃ NR. 7 i 8.

NASZA PRACA

CZASOPISMO ODDZIAŁU POWIATOWEGO Z. N. P. W OPOCZNIE

NASZA PRACA

POŚWIĘCONE SPRAWOM ORGANIZACYJNO - ZAWODOWYM I SPOŁECZNO - OŚWIATOWYM.

SAWA STANISŁAW

ISTOTA I ZNACZENIE SZKOŁY TWÓRCZEJ, ORAZ JEJ WPŁYW W NAUCZANIU I WYCHOWANIU.

Rozwój i pogłębienie idei szkoły twórczej oraz jej stopniową realizację zawdzięczamy wynikom badań w dziedzinie psychologii pedagogicznej.

Badania nad istotą dziecka zyskały nową podstawę w postępach nauk biologicznych.

Biologia głosi, że prawdziwym motorem życia, zarówno organicznego jak duchowego są uczucia, intelekt i wola, wyrażające się w chęci do życia. Każda istota żyjąca stara się powiększyć swoją zdolność do życia, co az więcej udoskonalonego i nie da się zniszczyć przez wrogie siły świata otaczającego.

Powiada Ziemnowicz, że „podnieta tego pędu do życia wchodzi w sferę uczuć, gdy wywołuje wrażenie przyjemności lub bólu, w sferę intelektu, gdy szuka przyczyn wywołanego bólu lub radości i wreszcie w sferę woli, gdy poznawszy źródło bólu lub przyjemności, skupia całą energię, aby bólu uniknąć, a szczęście osiągnąć".

Ból zmniejsza zdolność życia, tak, jak ją radość potęguje.

Poznanie więc źródeł naszej zdolności życia jest niesłychanie ważne. Dla osiągnięcia jednak stanu szczęścia lub uniknięcia bólu potrzebny jest wysiłek; Wysiłek będzie dobrowolny, zostanie bowiem wywołany przez interes własny.

Chronienie więc pędu życiowego w dziecku jest najwyższym obowiązkiem wychowawcy. Dlatego też punktem wyjścia całej pracy wychowawczej w szkole twórczej jest dziecko; szkoła twórcza stara się wniknąć w dziecko i poznać to, co mu pracę ułatwi i podnieci jego twórczość, uzględnia jego wrodzone instynkta, opiera je na obserwacji życia w okresie przed szkolnym dzieci, buduje jego dalszy rozwój na podstawach naturalnych t.j. na popędach do działania, do zabawy, pytania i t.p. Przy zdobywaniu wyobrażeń, dzieci w szkole twórczej zawsze są czynne, lepią, rysują, wycinają, intensywnie przeżywając w ten sposób każde nowo poznane rzeczy, czy zjawiska.

Szkoła twórcza uwzględnia przejście naturalne od zabawy do nauki. W ciągu całego okresu wychowawczego w szkole twórczej zabawy stanowią ważny czynnik kształcący; zabawy pobudzają aktywność, samorzutny rozwój dziecka, poczucie solidarności, w zabawach pokonuje

dziecko nieraz duże trudności, a ten wysiłek w dążeniu do celu, rozwija wolę dziecka i staje się źródłem radości, podobnie jak się to dzieje przy pracy twórczej. Zabawa jest najsilniejszym instynktem dziecka.

Ziemnowicz powiada, że „dobrana zabawa uczy pracy". Praca bez zabawy nie wzmaga sił w dziecku, zabawa bez pracy również nie spełnia wychowawczego zadania.

Dr. Ziemnowicz uważa, że „zabawa musi odpowiadać zdolności i aktywności dziecka, musi w sobie zawierać możność inicjatywy i rozwoju".

Zabawa, jako metoda pracy wychowawczej, nie oznacza więc braku metody, a jest podstawą pracy w szkole twórczej.

Szkoła twórcza zachęca dzieci do pytania o rzeczy i zjawiska, wchodzące w treść omawianego zagadnienia, przy pomocy ciągłych pytań zdobywa dziecko zasób wyobrażeń, rozszerza horyzont swego poznania.

Powiada Rowid, że „prawdziwym pedagogiem jest ten właśnie, kto dzięki swej wiedzy i doświadczeniu zdoła dojrzeć w zainteresowaniach dziecka nietylko punkty wyjścia dla jego wychowania, ale i funkcje przyszłych możliwości, prowadzących ku idealnym celom".

Zainteresowanie wpływa na wzmożenie zdolności obserwacji, uwagi, fantazji, pamięci, intelegencji i działaania.

Szkoła twórcza ujmuje każde dziecko jako indywidualność i osobowość uspołecznioną, której istotną cechą jest aktywność.

Organizacja pracy w szkole twórczej dąży do tego, aby wszystkie dzieci były czynne i pracowały zgodnie ze swymi zainteresowaniami.

Wspólne przeżycia dzieci w czasie pracy, wspólne wyobrażenia, uczucia i zainteresowania przyczyniają się do zespolenia jednostek w klasie.

Podstawowym warunkiem zrealizowania szkoły twórczej jest przygotowanie zastępu nauczycieli, owianych duchem nowej pedagogiki.

TRELA STANISŁAW.

NAUKA CICHA W ZAKRESIE JĘZYKA POLSKIEGO W KL. I i II.

CZYTANIE CICHE.

O czytaniu cichym znajdujemy w programie sporo uwag. Czytanie ciche jest celem w nauce czytania. Ten umie czytać, kto umie czytać po cichu. Czytanie ciche jest równocześnie środkiem, metodą w nauce czytania. Przez czytanie ciche prędzej dochodzi dziecko do celu, zdobywa umiejętność czytania.

Odsyłam czytelnika do książki St. Wiącka i J. Ciepielewskiego p.t. Czytanie w szkole powszechnej. Autorzy omawiają w niej istotę czytania cichego i podają wiele praktycznych sposobów stosowania czytania cichego (str. od 17 do 40). Podam w skrócie to, co piszą oni o czytaniu cichym.

„Czytanie ciche jest przygotowaniem do życia na odcinku obcowania czytelnika z książką, jest najistotniejszym sposobem czytania". „Jest mniej męczące pod względem fizjologicznym niż czytanie głośne".

Przy czytaniu cichym prędzej ujmu-

jemy całość myśli, uwaga jest skupiona jedynie nad treścią wyrazów, zdań, które chwytamy szybko, od razu. „Jest to proces syntezy".

„Głośne czytanie jest głównie analityczne". Oko chwyta fragmenty, które głos musi zanalizować, odtworzyć w oddzielnych, następujących po sobie elementach wyrazów. Uwaga jest jednocześnie zajęta treścią, wymowa porządkiem słów, słuchaczami, podczas gdy myśl jest zmuszona dokonywać równocześnie procesu analizy i syntezy. Czytający głośno porzuca ten wysiłek, nie zwraca uwagi na treść, a poświęca całą uwagę, analitycznemu procesowi odtwarzania głosem „Umieć czytać to tyle, co rozumieć tekst"

Co mówi program o czytaniu cichym?

— „Czytanie ciche, przy którym dziecko musi wzrokiem obejmować całe wyrazy, jest skutecznym środkiem opanowania techniki czytania, a zwłaszcza wyrobienia płynności czytania, i dlatego winno być często stosowane już w kl. II z chwilą, gdy dziecko samodzielnie potrafi czytać wyrazy i łatwe zdania. Czytanie ciche w kl. III i IV winno być dalej stosowane jako pewna metoda pracy, która, uwzględniając indywidualne tempo pracy ucznia, pozwala mu lepiej wniknąć w treść czytanego utworu, a przez rozwijanie samodzielności przygotowuje go do samouctwa" (Uwagi, str. 236).

Czytanie ciche w kl. II jest skutecznym środkiem opanowania techniki i wyrobienia płynności czytania, w kl. III i IV jest już metodą samodzielnej pracy ucznia, która przygotowuje go do umiejętnego korzystania z książki, do samouctwa.

Kiedy możemy, zacząć stosować czytanie ciche? Program mówi, że „winno być często stosowane już w kl. II, gdy dziecko samodzielnie potrafi czytać wyrazy i łatwe zdania".

Czytanie ciche w kl. II pojawia się już jako rodzaj samodzielnej pracy ucznia w czasie nauki cichej. Czytanie ciche w kl. II należy już do „tematów prac cichych" ucznia.

Program w materiale nauczania dla kl. II podaje: „Czytanie (głośne) ciche krótkich, poprawnych pod względem formy, do psychiki dziecka dostosowanych opowiadań, baśni, bajek, legend, zagadek i t.p. oraz wierszyków z podręcznika".

Jednak i w kl. I należy stosować czytanie ciche. W materiale programu dla kl. I znajdujemy: „czytanie ciche pojedyńczych wyrazów i krótkich, zdań z elementarza". Nie można sobie wyobrazić metody wyrazowej nauki czytania bez czytania cichego wyrazów. Istota metody wyrazowej nauki czytania polega przecież na ujmowaniu wyrazów jako całości. A wyrazy jako całości najskuteczniej ujmuje dziecko przy czytaniu cichym. Czytanie ciche wystąpić może w kl. I. jako pewna metoda pracy w drodze do osięgnięcia wprawy w czytaniu wyrazów i zdań.

Jak zastosować w praktyce czytanie ciche w kl. I ? Jakie ćwiczenie obmyśleć, aby wystąpiło w nim w pełni czytanie ciche?

Jedno z tych ćwiczeń.

Na każdą lekcję przygotować pewną ilość wyrazów na paskach papieru. Lepiej, gdy wyrazy te tworzą pewne krótkie zdania, związane z tematem lekcji.

Dlaczego lepiej jest mieć przygotowane wyrazy na paskach papieru?

Chodzi o to, aby dziecko od razu ujrzało i przeczytało wyraz jako całość. Gdy piszemy wyraz na tablicy, dziecko śledzi pisanie, czyta literę po literze, nie ma możności uchwycenia wyrazu jako całości.

Jednym z punktów lekcji jest czytanie ciche tych wyrazów. Pokazać wyraz, dzieci po cichu szybko odczytują, podniesieniem palców dają znać, że przeczytały. Następnie jedno dziecko, lub cała klasa odczytuje ten wyraz głośno.

Ćwiczenie można urozmaicać.

Pokazać wyraz na krótki moment, schować i dopiero teraz następuje powtórzenie tego wyrazu głosem.

Można pokazać do odczytania ciche-

go od razu parę wyrazów, tworzących krótkie zdanie. To ćwiczenie przyzwyczaja dzieci do ujmowania wzrokiem zdań jako całości. (To ćwiczenie można stosować i w kl. II, ale w znacznie szybszym tempie).

Warto poświęcić w domu kilka minut czasu nad wypisywaniem wyrazów na paskach papieru. Te wyrazy przydadzą się nam również do ćwiczeń w pisaniu (przepisywanie, pisanie z pamięci) Te wyrazy można umieścić na jakiś czas na specjalnej tablicy. Taka tablica staje się jakby drugim elementarzem dla klasy. Wyrazy zdania zmieniamy na niej co pewien czas. Ponieważ wyrazy są ruchome, każdy osobno, można je przestawiać, zmieniać tekst. Radość dla dzieci, gdy ułożyć czasem zdanie nielogiczne, np. kotek pieje. Na tej tablicy można przeprowadzać różne cwiczenia, urozmaica to nam naukę czytania i pisania. Taka tablica to arkusz tektury, przeszyty nićmi tak, że można zasuwać za nie paski z wyrazami (w szeregach, jak w książce).

Czytanie ciche jako samodzielna praca ucznia w czasie nauki cichej w kl. I nie wystąpi. Dla kl. II czytanie ciche, jako samodzielna praca, jest jeszcze dużą trudnością. Poruszyłem to zagadnienie dlatego, że wiąże się ono z całością tematu.

St. Wiącek i J. Ciepelewski w przytoczonej książce podają wiele przykładów organizacji czytania cichego. Wypiszę tylko tytuły tych przykładów, możliwych do zastosowania w kl. II, a niektóre i w kl. I.

1. Loteryjki wyrazowe, loteryjki zdaniowe.

2. Rozsypanki wyrazowe, rozsypanki zdaniowe.

3. Wyszukiwanie wskazanych przez naucz. w czytance zdań.

4. Wyszukiwanie z tekstu wskazanych przez nauczyciela wyrazów.

5. Uzupełnianie tekstu zdania opuszczonymi wyrazami.

Widzimy, że niektóre z tych ćwiczeń są te same, o których wspominano przy omawianiu ćwiczeń w pisaniu. Jedne z tych ćwiczeń (loteryjki, rozsypanki) wymagają dużego nakładu pracy ze strony nauczyciela.

Czytanie ciche w kl. II występuje częściej przygodnie, w czasie nauki głośnej. W czasie nauki cichej występuje łącznie z pisaniem.

Gdy czytanka jest łatwa, można polecić dzieciom przeczytać ją po cichu. Będzie to wstępem do opracowania czytanki i do czytania głośnego.

Można wypisać na tablicy pewne wyrazy z danej czytanki i polecić dzieciom wyszukać te wyrazy w czytance i podkreślić je ołówkiem. Zmusza to dzieci do cichego czytania całości czytanki, zwrócenia uwagi na wskazane wyrazy.

Należy zwracać uwagę dzieciom, aby w domu starały się czytać również po cichu.

Nie wyczerpałem całości zagadnienia nauki cichej. Wypada mi pisać o tym, jak nauka cicha winna się wiązać harmonijnie i celowo z nauką głośną, jakie są jej odmiany, jak winna wiązać się z zainteresowaniami dzieci, jakim warunkom winien odpowiadać temat lekcji cichej, co mówi program o długości lekcyj cichych. Te zagadnienia są omówione w części wstępnej programu na str. od XL do XLII i w uwagach na str. 255 i 256 i jako zasadnicze w naszej pracy, są nam wszystkim dobrze znane.

Mówiłem dotąd o rodzajach prac cichych, jakie można stosować w kl. I i II w zakresie języka polskiego. W innym artykule mówiłem o wartościach wychowawczych nauki cichej.

Istotnie, nauka cicha posiada wiele wartości kształcących i wychowawczych. Lecz sam rodzaj stosowanego ćwiczenia, w którym są wszystkie pozory samodzielności, nie świadczy jeszcze o jego wartości kształcącej i wychowawczej.

Nauczanie względnie uczenie się może posiadać charakter wychowawczy lub też może go nie posiadać. Zależy to od wielu czynników. Jedne z nich tkwią w samym dziecku, inne w nauczycielu,

inne w warunkach, w jakich się odbywa nauka. My te wszystkie czynniki, musimy mieć stale na uwadze, aby stwarzać takie warunki, by nauka była wychowawczą.

Nasuwa się cały splot zagadnień. I tu przychodzi nam z pomocą program. (Część wstępna) W ogólnych wytycznych pracy szkolnej czytamy: „Zasadniczym warunkiem owocności pracy wychowawczej realizującej naczelny cel szkoły, jest wytworzenie się między nauczycielem a wychowankiem dostatecznie silnej więzi duchowej. Ona bo bowiem przede wszystkiem skłania wychowanka do chętnego i ufnego ustosunkowania się do wymagań szkoły." „Nauczyciel winien odpowiednio ukształtować swój stosunek do ucznia." „Nauczyciel dołoży wszelkich starań, aby zdobyć zaufanie ucznia."

A więc więź duchowa między uczniem i nauczycielem i wzajemne zaufanie. I dopiero w takiej atmosferze „szkoła umożliwi wychowankowi zajęcie postawy jak najbardziej czynnej wobec zadań i obowiązków, które na niego nakłada." Aby się wytworzyła wieź duchowa między uczniem a nauczycielem, musi nauczyciel wniknąć w potrzeby, zainteresować uczniów. Gdy chcemy zainteresowania uczniów tym, z czym my do nich przychodzimy, musimy zaiteresować się również ich sprawami, przeżyciami.

Wspólna więź duchowa, wzajemne zaufanie, zainteresowanie możliwe są tylko w atmosferze pogody, radości.

Mówimy: — W szkole o jednym nauczycielu musi być karność. Inaczej nie dalibyśmy sobie rady.

Lecz jaka karność?

Siedzieć cicho i robić, co zadane. To znaczy nakręcone automaty muszą przez jakiś czas wykonywać pewną pracę. Dla nich może nie miłą, przymuszoną. A my radzi z tego, bo spokojniej możemy prowadzić lekcję z inną grupą.

Panuje więź, ale więź nauczyciela nad dziećmi. Nazywa się to, że nauczyciel opanował klasę. To nie warunki do pracy aktywnej, samodzielnej. W szkole ma zapanować atmosfera pracy. Klasa, która jest jednostką organizacyjną, ma się stać jednostką psychologiczną. Musimy wyjść od dziecka. Nie dziecko dostosowywać do programu, lecz program do dziecka.

Wierzymy w wrodzoną aktywność dziecka. Tę aktywność mamy utrzymać, rozwijać. Dla dzieci mieć wyrozumiałość, łagodność. Dziecko w każdej chwili pyta nauczyciela o wyjaśnienia. Pyta, więc myśli, interesuje się. Pracę przyjęło, nie z przymusu, lecz dobrowolnie, z pewną radością.

W kl. I i II takie warunki nie są trudne do stworzenia. Dziecko jest w okresie intensywnego rozwoju psychicznego. Jest aktywne, interesuje się światem otaczającym, pragnie poznać jaknajwięcej najrozmaitszych przedmiotów. (Okres objektywny). Jest podatne na wpływy zewnętrzne, chętnie ulega tym wpływom. Do wychowawców odnosi się z serdecznością, ufnością.

Ten okres dziecka mamy w nauce, w pracy wychowawczej wyzyskać. Gdybyśmy w tym okresie zabili aktywność dziecka, jego serdeczność, zaufanie do nas, nie wyzyskali jego zainteresowań, bo można powiedzieć, że przekreślimy naszą pracę wychowawczą na przyszłe lata. Gdy w kl. I i II nie wytworzy się więź duchowa, zaufanie między nami a dziećmi, to możemy już w przyszłych latach na to nie liczyć. Gdy zastanawiamy się nad pracą wychowawczą w szkole, planujemy, organizujemy ją, to zwróćmy przede wszystkim uwagę na to, co mamy do zrobienia w kl. I i II. W nauczaniu i wychowaniu jest to bowiem okres podstawowy.

STEFAN SZYMAŃSKI—OPOCZNO.

UWAGI O AKCJI OŚWIATOWEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POWIATU OPOCZYŃSKIEGO

Wielką więc rolę do spełnienia mają uniwersytety ludowe; są one coprawda mało zasadniczo znaną jeszcze formą pracy oświatowej w Polsce. Zapoczątkował ją Ignacy Solarz—tworząc z ramienia Z.N.P. w Szycach pierwszy uniwersytet ludowy typu internatowego. Idea uniwersytetów ludowych została przyniesiona z Danii, gdzie kilkadziesiąt lat temu wielki jej twórca Grundwig dał jej tak racjonalne, gruntowne i celowe podwaliny—że stała się wprost powszechną formą oświaty młodzieży wiejskiej i zdecydowała o szybkim wzroście kultury duchowej i materialnej całego kraju, a nie tylko wsi i doprowadziła Danię do obecnego, przodującego miejsca w rzędzie rolniczych krajów Europy.

Solarz, tworząc Szyce, poszedł swoistymi drogami, kując nowe, własne ścieżki, a nie przeszczepiając bezmyślnie wzorów obcych, po których młoda wieś polska miała kroczyć do tych samych wyżyn, do których uniwersytety ludowe doprowadziły Danię — tak marzył Solarz. Traktował Szyce jako eksperyment, chodziło mu o pogłębienie metod, skrystalizowanie przez życie celów uniwersytetu ludowego—a nie o powszechność tej formy pracy. Cel swój osiągnął—Szyce stanęły na wysokości zadania. I oto nowo powstała instytucja centralna uniwersytetów ludowych—p.t. „Przodownik Wiejski" daje temu wyraz w wydanym przez siebie programie dla uniwersytetów ludowych typu internatowego — wymieniając w nim Solarza jako twórcę tej formy pracy oświatowej na wsi.

Obok uniwersytetów ludowych występują równorzędnie, jako placówki oświatowe na wsi ludowe szkoły rolnicze. Są to w tej chwili placówki liczniejsze niż uniwersytety ludowe. „Uniwersytety" tym zasadniczo różnią się od szkół rolniczych, że obecna szkoła chce dać przygotowanie zawodowe rolnikowi, stojąc na stanowisku, że kto chce być rolnikiem, musi się nauczyć rolnictwa t. j. pewnych czynności związanych z zawodem. Zatracają powoli cechy dawnej szkoły, która była czymś pośrednim między obecną szkołą rolniczą a uniwersytetem ludowym.

Uniwersytet ludowy nie dąży zasadniczo do przygotowania do zawodu, nie chodzi mu o nauczanie pewnych czynności czy prac z danego zawodu. Stoją one na stanowisku, że człowiek, aby mógł i umiał wykonywać dobrze czynności swego zawodu, musi być człowiekiem wszechstronnie przygotowanym do tego, co go w życiu może spotkać, stać na odpowiednim poziomie kultury, bo samo zasklepianie się w spełnianiu swych czynności zawodowych jest dla człowieka nie wystarczające; człowiek jest istotą do wyższych rzeczy mającą prawo, nie może więc być tylko „wołem roboczym". A więc inna organizacja uniwersytetu ludowego jest wynikiem tych dwóch przytoczonych założeń. Wysuwa on jeszcze trzeci, może najważniejszy motyw, jakim jest odpływ ludności wiejskiej do miast i to w różnym wieku.

Często nie przewiduje ojciec, że syn jego, czy córka opuści wieś, a chce dla nich oświaty: lub nawet sama młodzież sądzi, że zostaje na roli — kończy szkołę rolniczą—a zmienne warunki rzucają ją do miasta. Zbędny trud, niepotrzebnie wydane pieniądze społeczne na przygotowywanie się do zawodu rolniczego—człowieka, który nie będzie miał nic wspólnego z rolnictwem.

Inaczej się ma z uniwersytetem ludowym, który budzi w człowieku pewne wartości, kształtuje jego strukturę duchową—wiąże go ze wsią, jako miejscem

rodzinnym, daje mu umiejętność wszechstronnego patrzenia na życie i orientowanie się w możliwie wszystkich jego przejawach—zdobywa w nim metodę pracy nad sobą. Gdziekolwiek się znajdzie dana jednostka, wszędzie będzie umiała zużytkować to, co dał mu uniwersytet ludowy. Jakikolwiek zawód czy praca go czeka, będzie ją wykorzystał jako człowiek myślący, którego cechą jest dążenie do stałego postępu, będzie więc każdą swą pracę ulepszał.

Szkoła rolnicza natomiast, to placówka oświatowa tylko dla tej młodzieży wiejskiej, która napewno na sali zostanie i która w życiu organizacyjnym, tak się wyrobiła i uspołeczniła, że będzie umiała ze szkoły wziąć wszystko to, co szkoła dać jej może. Jednostka, która ją skończy nie może być egoistą, czy sobkiem lecz musi oddziaływać na środowisko np. przez czynny udział w przysposobieniu rolniczym. Jest to możliwe tylko wtedy, jeśli sama szkoła nie będzie razą na pustyni, lecz żywym ogniwem w całokształcie akcji oświatowej na wsi, a zwłaszcza będzie brała czynny udział, a właściwie prowadziła przysposobienie rolnicze w powiecie we wszystkich organizacjach po przez związki sąsiedzkie b. wychowanków i wychowanek szkół rolniczych w porozumieniu i pod kierunkiem Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego. Tak w wielu powiatach jest, tam gdzie szkoły rolnicze należycie chcą spełniać swe zadanie.

Placówki te mają szkolić wybitniejsze jednostki z młodzieży wiejskiej, które powinny potem być pionierami postępu na wsi.

IV.

Zagadnienie stworzenia placówek, w których, możnaby przeszkalać t. z. przodowników, długo nurtowało umysły, umiejące patrzeć głębiej w życie na terenie powiatu opoczyńskiego, biednego w gleby, przeludnionego, z którego dużo ludzi musi odpływać w świat, a ci co zostaną muszą się stać ludźmi o wyższym poziomie kulturalnym niż dotychczasowi mieszkańcy wsi opoczyńskiej, nawet takimi, którzy będą umieli pociągnąć za sobą do pracy oświatowej całą młodzież, a dzięki niej powszechnego dźwignięcia wsi z uśpienia, lub wprowadzenia na właściwe drogi tych, którzy szukają po omacku tego lepszego jutra, a wpadają przez ciemnotę nieświadomie w bagno, złowieni przez wrogie czynniki, które dla osobistych celów, wrogich nieraz interesom wsi i Państwa usiłują ich wciągnąć. Tworząc w swoim czasie w Radzicach jednocześnie szkołę rolniczą żeńską i uniwersytet ludowy dla młodzieży męskiej, sądzono, że podstawy oświaty jakie daje pełna 7-kl. szkoła powszechna nie odgrywają tu żadnej roli. Szkołę powszechną zaczęto traktować bardzo po macoszemu. Jest nam wprost zbędna — mówiono. Mamy Radzice, które starczą za wszystko.

Organizując w Radzicach placówki oświatowe dla młodzieży z całego powiatu, patrzono na nie przez pryzmat tego, jaką rolę odgrywają podobne placówki na innych terenach. Patrzono jednak powierzchownie, nie rozumiejąc na czym one tam się opierają—że młodzież która dopływa do uniwersytetów i szkół rolniczych ma za sobą pełną 7-kl szkołę powszechną i jest czynnie nastawiona do akcji oświatowej i kulturalnej, na wsi przez pracę w organizacjach, które będą ją umiały wykorzystać po ukończenia uniw. ludowego, czy szkoły rolniczej, a przy tym umiały wyszukać dostarczyć odpowiedniej młodzieży do tych placówek. U nas dopływała do Radzic młodzież bierna, mało obyta, słabo uspołeczniona, spotykało się często prawie powrotnych analfabetów, czy półanalfabetów, ściągniętych nakazem z konieczności.

Krótki był czas rozkwitu tych placówek, a właściwie wcale go nie było, bo były oparte na niewłaściwych podstawach, właściwie na niczym zawisły w próżni i pustce, choć mogły dużą i ważną rolę odegrać dla powiatu. Pozostała dotychczas jeszcze szkoła rolnicza. Muszę jednak nadmienić, że żeńska szkoła rol-

nicze długo jeszcze w powiecie opoczyńskim będzie za kosztowną w stosunku do tego, co może dać powiatowi wzamian za wydatki poniesione na jej utrzymanie, jeśli młodzież nie będzie umiała wykorzystać tego wszystkiego, co szkoła jej dać może i powinna i jeśli nie będzie posiadał powiat odpowiednika tej placówki, która by mogła szkole młodzież męską. Dla tego mówię o szkole rolniczej, bo ta jeszcze istnieje, a nie dlatego obym ją uważał za racjonalniejszą placówkę szkolącą wybitniejszą młodzież powiatu, a uniwersytet ludowy jest już dawno a bardzo lekkomyślnie zlikwidowany, a był przecież właściwszą formą szkolenia młodzieży i tańszą niż szkoła rolnicza.

Na uniwersytecie mogły odbywać się rocznie dwa kursy jeden męski, a drugi żeński, każdy po 140 dni, jak to jest w Głuchowie, Szycach czy innym uniwersytecie ludowym.

Uniwersytet ludowy w Radzicach — w założeniu był placówką stanowiącą eksperyment w dziedzinie prób, jakich dokonywano z tą formą pracy oświatowej na wsi, ale dokąd był można go było przekształcyć, ulepszać, dostosowywać do potrzeb życia.

Obecnie zagadnienie szkolenia t. zw. przodowników w pow. opoczyńskim jest sprawa otwartą, raczej stoi na martwym punkcie.

Został zlikwidowany uniwersytet ludowy, a obecnie szkoła rolnicza jest prawie że likwidowania. Warto więc zastanowić się dlaczego to się dzieje. Czy naprawdę te placówki były dla wsi opoczyńskiej zbędne. Nie! Ale były przedwcześnie zorganizowane, a więc nie były wykwitem potrzeby tej formy oświaty wśród młodzieży i przez ciąg swego istnienia nie zyskały prawa obywatelstwa wśród społeczeństwa. Były darami na pustyni. Uniwersytet nie ponosi winy, bo istniał za krótko i nie miał możności rozwinąć swej działalności na tak słabo przygotowanym terenie. Szkoła rolnicza natomiast nawet nie podjęła żadnych prób w tym kierunku, przeciwnie nawet starała się odgrodzić „chińskim murem" od wsi — a więc wegetowała przez ciąg paroletniego swego istnienia, nie dając powiatowi nic.

Powiat opoczyński potrzebuje jednak oświaty rolniczej i pomocy do podnoszenia się kulturalnego i gospodarczego, oraz przede wszystkim uświadomienia obywatelsko—państwowego. Ciemnota panująca w pow. opoczyńskim z jej wszelkiemi konsekwencjami, nie może upoważniać do likwidowania oświaty wśród młodzieży w ogóle na tym terenie. O ile muszą być likwidowane pewne formy pracy oświatowej, które się nie przyjęły, to ten sam motyw również zmusza czynniki decydujące i światłe społeczeństwo do szukania nowych dróg do oświaty, przez którą jedynie stworzymy lepsze jutro na wsi.

Trudno lomentować, gdy coś się stało, trzeba szukać wyjścia. Życie nie może zgnieść słusznych idei. Musi ona odżyć, nigdy jednak w szacie dawnej, lecz w nowej, może lepszej.

Zaczątkiem tej nowej ery w pracach oświatowych jest prowadzenie przez Komitet Międzyorganizacyjny pod przewodnictwem Pana Starosty Bielawki, przy udziale Oddziału Powiatowego Z.N.P. oraz szeregu prelegentów grupujących się z różnych branż społeczeństwa, które rozumie znaczenie oświaty na wsi — Uniwersytetów niedzielnych.

Uniwersytety niedzielne to wstęp do akcji, która ma na celu propagandę potrzeby oświaty, która budzi zainteresowania obywatelskie chłopa opoczyńskiego, podnosi jego kulturę, doprowadzi do zrozumienia znaczenia oświaty i postawi ją jako jedno z najważniejszych zagadnień powiatowych.

Uniwersytety niedzielne mogą odegrać ważną role, choć rodzi się ta forma pracy oświatowej bardzo powoli, może to i lepiej, to wielki ogień, a słomiany zazwyczaj prędko gaśnie. Są one jednak tylko przejściową formą pracy oświatowej t.j. szerzącą propagandę potrze-

by oświaty.

Rzucę tu parę informacji o uniwersytetach niedzielnych, jako aktualnej formie pracy oświatowej. Zagadnienie to nie jest jeszcze naukowo przepracowane, choć zajmuje się nim od dłuższego czasu Instytut Oświaty Dorosłych. Były one prowadzone w szeregu powiatach, a nawet bezpośrednio są prowadzone nieraz przez ludzi bardzo zasłużonych. Świadczy to o poważnej roli jaką mogą odegrać w życiu wsi.

Pogłębieniem tej akcji są wszędzie koła samokształceniowe, organizowane dla gruntowniejszego zapoznania się z zagadnieniami poruszanymi na wykładach w uniwersytetach niedzielnych, okażą się potrzebne biblioteki, czytelnie, świetlice, kursy różnego rodzaju lokalne czy powiatowe. Na naszym powiecie ten dalszy etap pracy czeka na wprowadzenie go w w życie. Musimy jednak pamietać, że w całej akcji oświatowej zmierzającej do właściwego kształtowania jutra wsi polskiej, a nie jakichś powierzchownych, słudnych, czy nawet niewłaściwych prac dla wsi, które wieś odrzuca jako nie oparte na jej żywotnych potrzebach i dążeniach—odgrywa podstawową rolę element t.z. przodowniczy, którzy musi stanąć na takim poziomie kultury i oświaty, że będzie zdolny sam ująć organizację prac oświatowych szerokiego ogółu w swoje ręce, a pracownicy oświatowi będą tylko czynnikiem pomocniczym i instruktorskim.

Zagadnienie szkolenia tego elementu przodowniczego obecnie w pow. opoczyńskim stoi na martwym punkcie.

Budzi się pytanie, jak życie zagadnienie to rozwiąże. Musimy jednak pamiętać, że powiat nasz nie może liczyć na dopływ jednostek szkolnych poza jego granicami, które odegrają rolę tego elementu przodowniczego, mającego tak dominujące znaczenie w pracy oświatowej z młodzieżą—a więc może rozpocząć się wyjałowianie i tak ubogiego i nielicznego elementu przodowniczego w pracy społeczno—oświatowej.

W dobie silnego dążenia całego światłego społeczeństwa do wydźwignięcia wsi na właściwy poziom kultury i uświadomienia państwowego, co przyczyni sie nie tylko do potęgi kulturalnej i gospodarczej Państwa, ale Jego mocarstwowości w stosunku do innych Państw, zagadnienie szkolenia przodowników pracy społeczno — oświatowej w powiecie opoczyńskim jest sprawą otwartą, należałoby nadać jej właściwe tory, bo od tego zagadnienia zależy całokształt akcji oświatowej.

Należy sądzić, że rozwiązana ona będzie u nas najwłaściwiej i w odpowiednim czasie.

Musi się ona zrodzić wśród młodzieży, a zapewno jeśli będzie racjonalna, zostanie poparta i sfinansowana przez nasz samorząd, na czele którego stoją ludzie tak przychylnie ustosunkowani do spraw oświaty powszechnej wśród ludu.

BUDOWNICZY JAN POLUBIEC

POZNAJ SWÓJ POWIAT

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA POWIATU.

Zarys fizyczno—geograficzny.

Terytorium, stanowiące pod względem administracyjnym powiat opoczyński, leży pomiędzy 37° 31 „długości geograficznej wschodniej, od Ferro i między 51 09“ a 51° 37” szerokości geograficznej północnej i zajmuje przestrzeń 175522 ha.

Kształt powiatu jest nieco wydłużony ze wschodu ku południowemu-zachodowi. Pod względem fizycznym jest to nizina wzniesiona od 130 m. do 150 metr nad poziom morza. Część południowa położona jest nieco niżej z lekkim pochyleniem ku rzece Pilicy.

Terytorium powyższe stanowi przejście od wyżyny Kielecko—Sandomierskiej ku równinom Mazowsza. Wody powiatu opoczyńskiego spływają przeważnie w kierunku północnym i północno—wschodnim i prawie w całości należą do zlewiska i dopływów Pilicy, a tylko w części południowo—wschodniej powiatu spływają w kierunku rzeki Radomki.

Budowa geologiczna powiatu:

Pod względem budowy geologicznej powiat opoczyński składa się przeważnie z utworów dyluwialnych częściowo szczątków górotworu, których podstawę stanowią utwory kredowo—jurajskie i trzeciorzędowe i pokryte są osadami pozostawionymi przez lodowiec skandynawski

G l e b y :

Z różnorodnych typów gleb występujących w powiecie opoczyńskim spotykane są piaski, bielice, iły i gliny. Gleby te w zależności od właściwości fizycznych i chemicznych posiadają wiele odcieni i różnorodną wartość.

K l i m a t :

Pod względem klimatycznym powiat opoczyński cechują następujące właściwości:

Przeciętna temperatura + 7,5° C.

Roczna ilość opadów 600 m/m.

II. STRUKTURA POWIATU POD WZGLĘDEM PRZEMYSŁOWYM i GOSPODAR.:

Powiat opoczyński z uwagi na swą lichą glebę, nadającą się jedynie do uprawy roślin o mniejszych wymaganiach, posiada charakter wybitnie rolniczy, o dużym rozdrobnieniu gospodarstw rolnych. Z ogólnego obszaru powiatu na powierzchnię uprawną przypada tylko 103 tysiące ha. Na lasy 44 tysiące ha, na łąki i pastwiska 17 tysięcy hektarów.

Według nadesłanych przez gminy wiejskie danych do Wydziału Powiatowego w roku 1928 ogólna powierzchnia nieużytków wynosi 12294,28 ha. Nieużytki te dzielą się następująco:

lotne piaski 5936,46 ha.

pastwiska bez wartości 4544,01 ha.

bagna i torfowiska 1741,62 ha.

skały zbocza i jary 72,23 ha.

Według dzieła Prof. Miklaszewskiego p.t. „Lasy i leśnictwa w Polsce“ rok wyd. 1928, lesistość w powiecie opoczyńskim wynosi 26% ogólnej powierzchni i stanowi na jednego mieszkańca 0,39 ha.

Z pośród drzew, tworzących lasy opoczyńskie, wymienić należy: sosna pospolita, brzoza, osika, olcha czarna, świerk, jodła, rzadziej występują w zespołach drzewiastych wierzba, modrzew, wiąz, jawor, klon, jesion, lipa i akacja.

Z bogactw mineralnych w powiecie opoczyńskim są do zanotowania: złoża glinek ogniotrwałych (dość obfite pokłady szczególnie koło wsi Rozwady gminy Kszczonów i w okolicy Żarnowa gminy Topolice,)

następnie kamień wapniak jurajski (olice i samo Opoczno) kamień piaskowiec budowlany (Żarnów oraz w gminie Kszonów Pozatym złoża rudy żelaznej (okolice Przysuchy) oraz ślady węgla kamiennego (tereny gminy Kszczonów)

G o s p o d a r s t w a r o l n e :

Przeciętna wydajność płodów rolnych z morgi w powiecie opoczyńskim wynosi 4—6 kwintali żyta, 7—8 kwintali owsa, lub 60—80 kwintali ziemniaków.

Wielkość gospodarstw rolnych waha się od 1/2 do 150 ha.

Ludności rolniczej jest w powiecie 126572 t.j. 93%.

Nierolniczej 9527 t.j. 7%.

W rolnictwie przyjęty kierunek zbożowo hodowlany.

Uprzymysłowienie gospodarstw naogół bardzo słabe, istnieje tylko jedna gorzelnia (w majątku Białaczów) i jeden tartak wodny (w majątek Zameczek), dość często spotykane są młyny wodne przy majątkach ziemskich, ale to tylko w wypadkach, gdy istnieje łatwość wykorzystania siły wodnej.

Produkcja zwierzęca ogólnie bardzo słaba, trochę lepiej przedstawia się u większej własności, na ogół jednak nie wpływa na rozkwit gospodarstwa w większym znaczeniu. Gospodarstw rybnych prowadzonych na większą skalę jeden. (Zameczek gminy Kszczonów)

Ożywiona ostatnimi czasy działalność miejscowych organizacji rolniczych bardzo intensywnie zmierza do podniesienia produkcji zwierzęcej, szczególnie w podniesieniu wartości obór oraz hodowli owiec. Bardzo niski dotychczas stan sadownictwa w powiecie przy inicjatywie organizacji rolniczych zostaje stopniowo, wydźwignięty, ciesząc się uznaniem warstw rolniczych i znajdując żywe zainteresowanie u włościan:

Przemysł:

Jedno z poważniejszych pozycji w przemyśle powiatowym zajmuje bezprzecznie przemysł drzewny. W szerszym zrozumieniu koncentruje się on w lasach państwowych, które eksportują drzewo budowlane w stanie surowym i obrobionym w dość poważnych ilościach rocznie: W rekach prywatnych znajduje sie sześć tartaków, które przeważnie jednak pracują na potrzeby okolicy i sąsiednich miast, są to:

tartak wodny w Zameczku gminy Kszczonów.

tartak motorowo — wodny na Różku gm. Goździków.

tartak parowy w Jeleniu pod Tomaszowem i we wsi Ludwików.

tartak w Przysusze i Białaczowie.

Przemysł fabryczny dla eksploatacji bogactw naturalnych ogniskuje się zasadniczo w samym Opocznie, a więc mamy tu:

Wapienniki w ilości trzech.

Fabryka wyrobów szamotowych,

Fabryka terrakoty i płytek glazurowanych,

Hute szklanną,

Tkalnie wełny (dwie),

Garbarni ręcznych (sześć)

Fabryka kafli.

W powiecie istnieją fabryki:

Fabryka wyrobów ostrych w Drzewicy (B-ci Kobylańskich)

Fabryka kafli i tektury w Machorach (własność Bajera)

Z pomiejszych zakładów przemysłowych na pierwszy plan wysuwają się młyny wodne i motorowe, wodnych 87 motorowych 4.

Produkcja przemysłu fabrycznego jak i drobnego właściwie prowadzona jest nie na eksport, wyroby zaspakajają potrzeby rynku własnego kraju, minimalnie prodokując na zapotrzebowanie eksportowe

W zakładach przemysłowych w powiecie i mieście znajduje zatrudnienie około 2400 robotników, rekrutujących się z elementu mieszczańskiego jak bezrolnych ze wsi.

Przemysł hutniczy właściwie na terenie powiatu nie istnieje pomimo, że jak wiemy już w roku 1762 istniała we wsi Janów gm. Przysucha huta żelazna. Jak również upadła założona jedna z pierwszych w Europie fabryka cementu w Opocznie. (dziś przekształcona na fabrykę wyrobów szamotowych).

III. PODZIAŁ POWIATU POD WZGLĘDEM ADMINISTRACYJNEM:

Powiat opoczyński jako jednostka administracyjna posiada jedno miasto niewydzielone, będące jednocześnie siedzibą władz powiatowych, Opoczno oraz 22 gminy wiejskie i siedem osad w charakterze miasteczkowym.

Osady: Przysucha, Żarnów, Drzewica, Klwów, Odrzywół, Paradyz, Gielniów i Białaczów.

Gminy: Białaczów, Kuniczki, Drzewica, Machory, Niewierszyn, Przysucha, Wielko-Wola, Radonia, Stużno, Kszczonów, Skrzyńsko, Goździków, Ossa, Janków, Opoczno, Unewel, Studzianna, Owczary, Zajączków, Rusinów, Topolice, Klwów.

Granice powiatu:

Powiat graniczy od południowej strony z powiatem koneckim od zachodu i północy granicą naturalną stanowi rzeka Pilica. Na wschodzie powiat radomski.

Mniej więcej przez środek powiatu, licząc od północy na południe powiat przecięty jest linią kolejową Koluszki — Skarzysko—Kamienna. Stacje kolejowe, licząc od strony Koluszek są: Jeleń, Kamień—Wielki, Opoczno, Białaczów.

Ostatnimi czasy plan gospodarki drogowej powiatowego samorządu terytorjalnego pokrył powiat dość znaczna ilością dróg bitych tak, że do poszczególnych osad można się dostać drogą szosowaną.

IV. WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE PO POWIECIE OPOCZYŃSKIM:

MARSZRUTA

WYCIECZEK KRAJOZNAWCZYCH

Wycieczka I: Punkt wyjściowy Opoczno: Opoczno do Drzewicy szosą przez Mroczków, Kuraszków, Krzyżówki klm. 19 z Drzewicy szosą do Odrzywołu klm. 9 z Odrzywołu szosą do Studzianny klm. 13 ze Studzianny drogą gruntową przez lasy Spalskie do szosy Inowłodzkiej i Opoczna klm. 20.

Razem kilometrów 61.

Do zwiedzenia i godnego uwagi w czasie drogi:

Na szosie do Drzewicy za Opocznem Dwór majątku Stawko w stylu polskiego baroku własność Łęckich, pod wsią Dzielna figura przydrożna, dawny słup graniczny miasta i Różek kościół murowany. Drzewica: kościół, ruiny zamku, figura przed kościołem i zakłady przemysłowe „Kuźnice Drzewickie"

Odrzywół: kościół, figurka prydrożna w drzewie ciosana przed miastem.

Studzianna. Klasztor O.O. Filipinów:

Wycieczka II: Punkt wyjściowy Opoczno:

Opoczno szosą przez Ogonowice, Węglany do Białaczowa klm. 10, Białaczów przez Miedznę do Żarnowa klm. 10 Żarnów szosą do Paradyza klm. 8, z Paradyza szosą do Sulejowa Podklasztorzy klm. 18. Z Podklasztorza szosą powiatową przez Mniszków do Opoczna klm. 29. Razem klm. 75.

Do zwiedzenia i godnego uwagi:

Białaczów: Ratusz, Kościół, Pałac dworu Platerów.

Żarnów: Szwedzka góra: Kościół.

Paradyz: Klasztorne ruiny i kościół:

Sulejów Podklasztorze: Ruiny klasztoru Cystersów. Kościół z XIII wieku.

Wycieczka III: Punkt wyjściowy z Opoczna:

Opoczno przez Gielniów szosą do Przysuchy klm. 27, z Przysuchy do Skrzynna klm. 6, ze Skrzynna do Skrzyńska szosą klm. 7. Ze Skrzyńska przez Przystałowice gminy Rusinów do Klwowa klm. 20, z Klwowa szosą do Opoczna klm. 34. Razem klm. 94.

Do zwiedzenia i godne uwagi:

Gielników: Kościół parafialny i figurka kamienna przed kościołem. Kapliczka przydrożna Bł. Ładysława: Zawada wieś: Figurka przydrożna Marka. w odległości zaś około 1 klm. Gimnazjum Żeńskie Mariówka.

Przysucha: Kościół parafialny: Synagoga: Stare sklepy w rynku: Dwór: Skrzynno: Kościół parafialny. Kapliczki przydrożne:

Skrzyńsko: Kościół parafialny, Figura Św. Marka (1655 r.)

Klwów: Kościół parafialny:

Wycieczka IV: Punkt wyjściowy z Opoczna:

Opoczno szosą do Zameczka następnie do wsi Sołek i przez Bielowice do Opoczna klm. 16.

Godne uwagi:

Zameczek: Dwór szlachecki. Figura przydrożna Sołek: Kościół parafialny z XVIII w. modrzewiowy:

INFORMACJE PRAKTYCZNE DLA TURYSTÓW:

KOLEJE: Do Opoczna przychodzą od strony Koluszek, Tomaszowa: godz: 4,25, g. 7, g. 12,50, g. 16,22, g. 17.36, g. 23.30.

Od strony Skarzyska, Ostrowca, Lwowa: godz: 6.58, g. 7.15, g. 11.25, g. 16.53, g. 22.10.

Autobusy z Opoczna do Warszawy przez Tomaszów:

odchodzi o godzinie 6 rano przychodzi o godz. 20,30.

Autobusy do Drzewicy i Radomia:

odchodzi z Opoczna godz. 7-30 i 15-30.

przychodzi z Drzewicy godz. 10 i 19.

Autobusy do Przysuchy i Radomia:

odchodzi o godz. 20.

przychodzi z Radomia, godz. 10-ta.

Dorożki: Kurs ze stacji kolejowej do miasta 1.00 zł.

Taksówka. (właściciel i kierowca Łysik) cena 30 gr. od klm.

RESTAURACJE i NOCLEGI:

Restauracja drugorzędna Trznadlewski, ulica Piaseczna obok urzędu Pocztowego.

Hotel i restauracja: Budzyńskiej, Pl. Zamkowy Nr. 2.

Bar jadłodajnia, Franciszka Wilka, ulica Stodolna róg Prez. Mościckiego·

J. P. DEKOWSKI.

MUZEUM ZIEMI OPOCZYŃSKIEJ W TOMASZOWIE MAZ.

DZIAŁ PRZEMYSŁ i GÓRNICTWO.

Jednym z największych mankamentów tomaszowskiego muzeum to ubóstwo eksponatów w tym dziale. A przecież zarówno przemysł, jak i górnictwo w naszym regionie jest wyjątkowo dobrze rozwinięte. Na skutek takiego stanu czynione są w ostatnich miesiącach starania, aby te rażące braki, jak najśpieszniej uzupełnić i dać nareszcie choć przybliżony obraz naszego przemysłu i górnictwa.

Dotychczas udało się w tym dziale zgromadzić:

1. Gablotkę, obrazującą wytwórczość Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Wilanowie.

2. Tablice etykiet używanych w dawnej gorzelni i rektyfikacji w Wąglanach, dobrach hr. Platera.

3. Tablice kart firmowych. przedstawiające panoramy niektórych fabryk tomaszowskich z ubiegłych stuleci.

4. Zestawienie kartek od wyrobów z tych fabryk.

5. Tablica z okazami mineralogicznymi, przedstawiająca górnictwo opoczyńskie.

6. Wykresy: Przemysł Tomaszowa Maz. w cyfrze i rysunku w dawnych i obecnych czasach.

7. Talerz z lanego żelaza na chleb z zakładów hutniczych barona Kronenberga na Gustku. Zrobiony ok. 1360 r. Bardzo ciekawy.

8. Opis przemysłu Tomaszowskiego przez J. P. Dekowskiego.

9. Opis pierwszego pieca hutniczego w Tomaszowie Maz. przez J. Różyckiego.

DZIAŁ PRZYRODA OŻYWIONA I MARTWA.

Pierwsze miejsce w tym dziale zajmuje dendrologia. Jest ona opracowana bardzo pomysłowo i plastycznie przez nadleśniczego z Nagórzyc, p. Dakowskiego. Obrazuje ona okoliczne lasy, a więc jego drzewostan, nasiona, liście, pąki, oraz rozmaite schorzenia i uszkodzenia. Uzupełniają dendrologię ilustracje, zdjęcia, oraz wspaniały obraz penzla wybitnego, ale wcześnie zmarłego artysty malarza, Mariana Puffke'go. Obraz ten przedstawia w rannych godzinach bekowisko jeleni w lasach spalskich.

W dziale Przyroda ożywiona na specjalną uwagę zasługują „cewie", używane przez kłusowników powiatu koneckiego. Są to długie liny, zaopatrzone w obusieczne, wygięte noże. Barbarzyńskie narzędzie śmierci. Lasso w formie długiego pałąku jałowcowego, żelazne kolce dokładnie mówią o bezdusznej robocie kłusowników.

Obok drewnianej etażerki, na półkach w słojach spoczęły ryby z naszej Mazowieckiej Wisły — Pilicy. Nie zostały one jeszcze wprawdzie skompletowane w całości. Obok na ścianie wiszą niektóre narzędzia i przyrządy rybackie, jak: stary sak, ość, haczyki i sznury.

Nieco dalej obejrzeć można w szklanej gablotce faunę dawnego morza jurajskiego, jak: odciski jeżowca, ammonity, część ostryg i in. Są to więc pozostałości t. zw. środkowym malmie. Model nagórzyckich grot przenosi nas myślą w inne czasy. Zapoznajemy się z pomocą opisu i ilustracyj z głośną już dziś partią sztucznych grot w Nagórzycach. Florystyczna mapa pozwala znowu poznać nam roślinność Błękitnych Źródeł, będących dziś ośrodkiem wielkich zainteresowań turystycznych. Trzeba dodać, że obecne tereny Błękitnych Źródeł, zostały przeznaczone na Park Narodowy.

JAN POLUBIEC
budowniczy

O ESTETYCE MIESZKAŃ WSPÓŁCZESNYCH.

Temat „estetyka mieszkań w ogóle jest pojęciem obszernym i szerokim trudnym do wytłoczenia go w ramy pogadanki. Postaram się jednak ująć go w zasadnicze wytyczne dla naprowadzenia czytelnika nie zaawansowanego w tym dziale, na indywidualne wnioski i koncepty. Średnio zamożny inteligent na prowincji, urządzając wnętrze swego mieszkania, musi zaopatrywać się w meble, obicia, materiały, w składach i u majstrów prowincjonalnych, którzy aczkolwiek, (niezbyt często zresztą) są dobrymi wykonawcami pod względem technicznym, są jednak najzupełniej nieodpowiedzialni pod względem estetycznym.

Sztuka nowoczesna uprościła styl sprzętów, podnosząc jego solidność wykonania, wygodę w użytkowości, które są o wiele ważniejsze od błyskotliwej i tandetnej elegancji. Nie będziemy się rozwodzić nad różnicą dawnego stylu mebli i obecnego, zadaniem naszym jest omówienie nowoczesnego mieszkania w skali naszych możliwości na prowincji.

Trzy zasadnioze względy muszą kierować każdym urządzającym mieszkanie i nabywającym sprzęty!

1) Wygoda pod względem użytkowności każdego sprzętu.
2) Solidności wykonania mebli.
3) Estetyki mieszkania i jego dekoracji ogólnej harmonijnie związanej z całością mieszkania i sprzętów.

Rodzaj i jakość lokalu wynajętego na mieszkanie bezwzględnie jest ważkim czynnikiem w jego wartości estetycznej, przyjmiemy jednak, przeciętne mieszkanie, jakie może znaleźć na prowincji inteligent pracujący.

Sprzęty:

Sztuka nowoczesna dla sprzętu użytku codziennego postawiła cztery wymagania: żeby był wygodnym, solidnym, estetycznym i tanim. Uproszczenie form, niezbyt jednak przesadne jest naczelną regułą w projektowaniu mebli i musimy się zgodzić, że historyczne style w obecnej epoce są rażąco sprzeczne z naszym otoczeniem, życiem, warunkami pracy, i nastawieniem psychicznym.

Każdy sprzęt jakiby nie był może być skontruowany praktycznie, solidnie i estetycznie, naprzykład fotel: Przeznaczeniem jego jest służenie do odpoczynku w pozycji siedzącej, a więc linia jego wewnętrzna powinna być jak najwięcej zbliżona do linii ciała będącego w pozycji półleżącej. Nie powinien być wysoki a raczej niski co

pozwala siedzącemu na swobodne odchylenie tułowia do tyłu: Krzesło natomiast jako sprzęt do siedzenia przy stole, oparcie tylne może mieć proste, gdyż tułów siedzącego będzie się pochylał raczej do przodu niż do tyłu, i wysokość nóg będzie już większa.

Najkorzystniejsze wysokości sprzętów są:

Krzesło od 45—46 cm. Stół od 75—78 cm. Łóżko 30—45. Szafa od 200—210 cm. Zależnie od gustu osobistego nabywamy meble w jakimś kolorze. Godne jednak zalecenia i najbardziej wskazane do mieszkania na prowincji są meble w kolorze naturalnym danego drzewa bez oklejenia fornierem. Fornier czyli oklejka poza kosztownością jest trudny w wykonaniu i pielęgnacji szczególniej w mieszkaniach wilgotnych, narażony jest na odklejenia się i paczenie, co niezmiernie obniża estetyczną wartość mieszkania. Celowość i użyteczność które wymaga się obecnie od sprzętów skłoniła wytwórców do zaniechania ozdabiania ich zbytecznymi i niehygienicznymi ozdobami, które podkreślały jedynie rzekome bogactwo form kształtów, a wykonane mniej udolnie zochydzały pojęcie sztuki.

Wykonane w formie prostej, praktyczne i solidne meble dają właścicielowi zupełną satysfakcję i zadowolenie, a w połączeniu z estetycznym malowaniem mieszkania w zupełności spełniają zadanie postawione sprzętom.

Malowanie

Czynnikiem estetycznym w mieszkaniu poza sprzętami bezwzględnie zajmują malatury ścienne, wogóle sposób i rodzaj odnowienia pokoji. Malowanie mieszkań poza jego hygienicznym odświeżeniem jest uzupełnieniem dekoracyjnym i nie może być potraktowane opieszale lub niedbale.

Przystępując do tej czynności, musimy z góry postawić sobie pewne założenia a mianowicie:
albo malujemy ściany wzorzyście, naśladując tapety, albo malujemy ściany w jednym kolorze w takim razie każdą ścianę traktujemy jako obraz wymagający obramowania w formie ram.

Nieudolność malarzy prowincjonalnych zmusza każdego do osobistego dozoru nad robotą wybrania kolorów i szablonów rysunku, ażeby jednak nie popełnić błędów zasadniczych podam zasadnicze wytyczne robót dekoracyjnych w mieszkaniu.

Kolor w jakim mamy odnowić mieszkanie uzależnia się:
1) Od przeznaczenia ubikacji.
2) Od oświetlenia ubikacji.
3) Od stylu i koloru mebli.
4) Od konstrukcji ubikacji.

Będziemy się starali, ażeby w ubikacjach pomocniczych, jak

kuchnie, łazienki i t. p. nie wprowadzać rysunku tapetowego. W salonie kolor i rysunek bogatszy i poważniejszy, aniżeli np. w sypialni lub jadalni. W gabinecie luh pokoju pracowni będziemy się starali zastosować kolor niemęczący wzrok, a więc nie powodujący refleksów świetlnych. W jadalni kolor jasny jest odpowiednim dla nastroju towarzyskiego, w sypialni niezbyt ciemny, jednak nie jasny.

Jeżeli ubikacja usytuowana jest od północy, będziemy się starali pomalować ją jasnym kolorem, odwrotnie natomiast, gdy będzie ona od południa.

Do mebli wykonanych w stylu klasycznym wogóle historycznym jest niewłaściwe malowanie ścian w desenie nowoczesne, jak i przeciwnie, do prostych nowoczesnych mebli nie możemy projektować malowania ścian we wzory klasyczne.

Kolor malowania ścian nie koniecznie potrzebuje być dotrzymany kolorowi mebli, nie jest to reguła i raczej indywidualny pogląd. Naturalnie kontrastowy kolor mebli i ścian razi i obniża wartość mieszkania, zachowanie jednak odmienności może dać bardzo efektowną całość.

W każdym bądź razie kojarzenie barw jest czynnością bardzo czułą i wymaga dużo wyrobienia estetycznego i w wypadku potrzeby stosowania raczej należałoby sięgnąć do pewnych wzorów chociażby w odpowiednich czasopismach.

(d. c. n.)

ZWIĄZEK STRZELECKI A WIEŚ.

Powołanie do nowego życia Odrodzonej Polski otwarło przed społeczeństwem polskim ogromne pole działania, długo nieużytkowane w należyty sposób wskutek trudności ze strony rządów zaborczych. Ziemie polskie zniszczone pożogą wojenną, dusze polskie zniekształcone długoletnią niewolą—oto wdzięczny teren do pracy społecznej.

Do pracy nad odrodzeniem duchowym i gospodarczym narodu stanął w pierwszym rzędzie Zw. Strzelecki. Usunąwszy ze swej działalności wszelką politykę, umożliwił w swych szeregach współpracę wszystkim tym, którym dobro narodu polskiego, lepsza przyszłość społeczeństwa i potęga Państwa naprawdę na sercu leżała.

O tę pracę wołała w pierwszym rzędzie wieś, która pod rządami zaborców najwięcej utraciła—zatraciła bowiem poczucie łączności ze świetną tradycją Polski, zatracała nawet stopniowo mowę polską i wiarę.

Poczęły więc powstawać wiejskie oddziały Z.S. Świetlica strzelecka w każdej wsi stawała się ośrodkiem życia wiejskiego zarówno w niedzielę i święta, jak i dnie powszednie, zarówno dla młodego pokolenia, jak i dla starszych.

Świetlica strzelecka wrze od gwaru i śpiewu, a zarazem jest przybytkiem cichej i wytrwałej pracy, gdzie kuje się silne charaktery, uświadomione narodowo, gdzie szkoli się młodzież na dobrych synów rodziców, ojczyzny i kościoła.

Słowa referentów wygłaszane w świetlicy zapadają głęboko w dusze młodzieży, by wkrótce wydać plon obfity dla dobra każdego bliźniego, a narodu polskiego w szczególności.

Przysposobienie rolnicze w Z.S. uczy młodych strzelców praktycznie na własnych działkach pola racjonalnej uprawy roli, uczy dalej racjonalnej hodowli drzew owocowych i bydła domowego.

Dążność do podnosienia wydajności pracy wieśniaka, do uprzystępnienia mu lepszych warunków życiowych we własnym środowisku i własnym wysiłkiem — to właśnie jeden z najważniejszych celów istnienia Z.S. na terenie wsi.

Przysposobienie wojskowe w szeregach Z.S. uczy nie tylko służby dla państwa, obrony jej granic w razie niebezpieczeństwa, ale też rozwija fizycznie, kształci ciało, wzmacnia siły, niezbędne do pracy na roli.

Wychowanie obywatelskie zaprawia strzelca do przyszłej pracy społecznej, wlewa w jego duszę miłość Boga, ojczyzny i bliźniego, usuwa wady, uczy dobrych cnót i zalet—jakie Polakowi i obywatelowi Państwa Polskiego niezbędne będą w późniejszym życiu.

Dzięki niestrudzonej pracy nauczyciela polskiego możemy poszczycić się już dzisiaj pięknymi rezultatami.

SAWA STANISŁAW.

NOWE KSIĄŻKI.

R. Poplewski: ŚWIAT SSAKÓW. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 304.

„Świat ssaków“ R. Poplewskiego, profesora anatomii Uniwersytetu Warszawskiego, jest zbiorem szkiców, ściśle myślą genetyczną powiązanych, a obejmujących zarówno stronę morfologiczną, jak i fizjologiczną ciepłostałej gromady ssaków. Autor rozpoczyna od odmalowania paleograficznego i paleoklimatologicznego obrazu epoki triasowej a więc okresu, w którym pojawiły się pierwsze ssaki, zestawiając je z gromadą ciepłozmiennych gadów, które wówczas osiągnęły szczyt swego rozwoju. Już na samym wstępie łatwo się zorientować, że bodaj największy nacisk kładzie autor na sprawy związane z przemianą materii, a więc na tę stronę fizjologii porównaczej, która jest zazwyczaj w dziełach tego typu całkowieie pomijana. Trudno się również oprzeć wrażeniu, że autor, aczkolwiek z powołania anatom, chętnie tam, gdzie może porzuca platformę naświetlenia morfologicznego, starając się sięgnąć aż do spraw rozgrywających się w zawiłej buduwie białka protoplazmatycznego. W dalszym ciągu znajdujemy syntetyczny rzut oka na cechy biologiczne ogółu ssaków, poczem w szeregach obrazów poszczególnych przedstawicieli gromady (jeż, zając, nietoperz, pies, milodon, koń, człowiek) autor poddaje krytycznej ocenie poszczególne cechy, biorąc zawsze za punkt wyjścia rodowód danego ssaka. W ocenie każdego z owych typów znajdujemy nie tylko wszechstronną analizę, czym dany przedstawiciel jest, ale również wyjaśnienie czym był, skąd i kiedy wywodzi swój początek. Uciekając się do porównania, możemy powiedzieć, że autor w charakterystyce ssaków, zamiast posługiwać się dotychczas stosowaną metodą wystukiwania jednym palcem poszczególnych cech, ujmuje je akordami, kontrapunktowo. Mamy więc tutaj naświetlenie nie tylko morfologiczne, ale i paleonrologiczne oraz ogólnie biologiczne. Należy wszakże podkreślić, że jakkolwiek autor odbywa wraz z czytelnikiem wędrówki w najróżnorodniejsze gałęzie wiedzy związane z nauką o ssakach, wykład jest nader przystępny a miejscami nawet potraktowany po literacku.

Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla słuchaczów wydziałów przyrodniczych i lekarskich, a następnie dla profesorów gimnazjalnych oraz dla tych warstw inteligencji, które zdradzają żywe i bezpośrednie zainteresowanie naukami przyrodniczymi.

Tekst jest obficie zaopatrzony w ilustracje, których ogromna większość posiada charakter pierwowzorów.

Alan Dane! ŁATWA EKKONOMIKA. Przełożył W. Skrzywan. Ilustr. W. Bartoszewica. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 216. Zł. 4.—

„Łatwa ekonomika" A. Dane'a nosi w oryginale tytuł „Ekonomika dla chłopców i dziewcząt. Książka ta istotnie—bawiąc—wprowadza młodzież w świat myśli ekonomicznej. Przedmiot wykładu obejmuje zakres podręcznika ekonomiki dla laików. Autor, ograniczając się do obserwacji najprostszych faktów gospodarczych, dostępnych młodzieży, wprowadza podstawowe założenia teoretyczne ekonomiki współczesnej. Materiał jest rozdzielony na dwie główne części, obejmujące ekonomię spożycia i wytwarzania. W obrębie pierwszej omawia autor zasady wartościowania, analizując gospodarowanie rodzin ich dochodami; w drugiej produkcję i kapitalizację na wyspie Robinsona, przechodząc następnie do zjawisk rynkowych wymiany i produkcji w naszym zaludnionym świecie". Główny nacisk położony jest na wyprowadzenie syntezy naukowej z podstawowych faktów życia codziennego, stąd książka A. Dane'a, ucząc metody rozumowania ekonomicznego, łączącego, jak wiadomo, metodę indukcji i dedukcji, posiada niewątpliwie znaczenie ogólnokształcące obok zamierzonego i osiągniętego przez autora jasnego wykładu teorii ekonomiki. Czytelnik Dane'a, dzięki przystosowanemu do psychiki młodzieży sposobowi wykładu, winien rozumieć powikłania społeczno—gospodarcze współczesnego świata; nabywa przy tym umiejętności myślenia o faktach życia codziennego, uwielokrotniając wartość swego zasobu doświadczenia. Książka Dane'a przygotowuje do życia realnego, uczy je rozumieć, tłumaczy jego trudności.

INSCENIZACJA

Z POWIEŚCI SEWERA — MATKA.

Porębska siedzi przy stole i czyta głośno urywek z listu Słowackiego do matki.

(Wchodzi Marysia i przynosi list od Władka)

Marysia: Matusiu jest list od Władka z Krakowa. (podaje matce)

Porębska: (bierze list) Tam jest moja radość, moja nagroda, moja pociecha. (wybiera list i całuje)

Marysia: Matulu czytajcie co Władek pisze, taka jestem ciekawa!

Porębska: Siadaj moja jedyna tu przy mnie. (Marysia siada przy matce)

Porębska: (czyta głośno) Przyrzekłem matusi, że wszystko, co napiszę, naprzód jej poślę do przeczytania i do poprawy. Czytajże, droga moja Matulu pierwsza, popraw i odsyłaj . . . (tuli list do serca drżącymi rękoma) Ja miałabym poprawiać? o mój robaczku!

Marysia: Czytajcie dalej Matusiu !

Porębska: (wzruszonym głosem) Matulu moja! Pierwsza moja praca idzie do druku; czytać ją będzie cały świat. Przygrywka to do naszego ludu. Matulu, karmiłaś mnie jego gwarą, a pieśniami ukołysałaś. Ukochałem lud ten przez ciebie, ty byłaś dla mnie jego słonkiem, jego siłą i miłością. Ukochałem moją matulę nad miarę, a przez nią i biedny lud. Spojrzyj poza siebie dwadzieścia lat. Co za straszna moc w tobie była, spływająca na twoje dzieci. I teraz widzisz, jak tą mocą dzieci twoje żyły, krzepiły się i szły, a ty przed niemi jako duch i światło w noc ciemną ! . . Matusiu, ty z ludu i my z ludu i dlatego: Bierz tę przygrywkę, to twoja, jak wszystko, co we mnie, jest twoje! (Porębska ociera łzy i czyta dalej)

Ukochałem lud ten biedny nad miarę,
Bom się jego pieśnią wykołysał,
Ukochałem jego zwyczaje i gwarę,
Którem dziecko jego wysyłał.

Marysia: Jakie to piękne!

Porębska· Piękne to, ale czegoś jednak brakuje. (czyta jeszcze raz czterowiersz)

Ukochałem lud biedny nad miarę,
Bom się jego pieśnią wykołysał,
Ukochałem zwyczaje i gwarę,
Które, dziecko, z piersi jegom wysysał.

(bierze ołówek) Którem . . . nie będzie lepiej . . . Które, dziecko z piersi jegom wysysał. — . . . Tak, tak będzie lepiej (pisze) (odczytuje jeszcze raz czterowiersz z poprawką)

Marysia: Co wy matusiu robicie, dlaczego przekreślacie?!

Porębska: Z radością Bo tak będzie lepiej, córuchno (czyta dalej)

Co mnie wiąże z ludem jeszcze szczerzej,
Powiem choćmi wielu wiary nie da,
To niedola, która w nim się szerzy,
Oto wspólna towarzyszka—bieda . .

(Porębska chwilę się zastanawia i mówi)

Co za choroba?—Lud jest zdrów, ino słabiuścy padają. (podkreśla chorobę, a pisze „niedola“

Tak synku niedola. — Zobaczyłeś se o niedoli, ona to przysiadła lud i dręczy go. Niedola żebyś wiedział, idzie tam, skąd dola ucieka. (w uniesieniu) Tak mój gołąbku, zapomniałeś o niedoli ! Ale cóż za śliczne wiersze! . . . Modliłam się, żeby mi Bóg takiego wyrychtował, jakim był Słowacki — i chłopak idzie tym samym gościńcem. Daleko mu jeszcze do Słowackiego, ale bo też przecie młode pisklę . . . Jak urośnie, przekonamy się, co z niego będzie kiej on już dziś takie wiersze składa . . .

Marysia: Oj matulu żeby to tatuś słyszał Władka wiersze!

Porębska: Co ty gadasz dziecino? Tatuś tego by nie zrozumiał i tak!

Marysia: Dlaczego matuś?

Porębska: Żeby zrozumieć syna, trza było karmić jego serce od samego początku! . . . Tak, tak, od samego początku ! ! . . .

Porębska zaczyna czytać głośno od samego początku ze wzruszeniem!)

Ukochałem lud biedny nad miarę,
Bom się jego pieśnią wykołysał,
Ukochałem zwyczaje i gwarę,
Które, dziecko, z piersi jegom wysysał.

Co mnie wiąże z ludem jeszcze szczerzej,
Powiem choćmi wielu wiary nie da,
To niedola, która w nim się szerzy,
Oto wspólna towarzyszka—bieda . .

Może ona zaćmiła mi oko
I przesłania serc biedaczych głębię,
Że nie mogę patrzeć tam . . . wysoko
I od ludzi sam gnębiony—gnębię.

Może ono zaćmiła mi słonko
I na nerwach zwinęła promienie,
Że gdy chodzę serc ludowych łąką,
Po za światłem wszędy widzę cienie.

Po za światłem cienie widzę zawdy,
Łzy mnie ciągną więcej, niźli blaski,
Lecz do ludu nie schodzę, jak z łaski,
Ja w nim samym szukam tylko—prawdy.

Porębska odkłada list i wyciera oczy, a Marysia wpatzona jak gdyby jeszcze słuchała.

Marysia: Matusiu czy już wszystko?

Porębska: Już wszystko! (po chwili jak gdyby do osoby trzeciej)

Widzisz—Przydała ci się matka do końca! . . . Ale bo i wy, dzieci moje, wychowaliście mnie wedle upodobania waszego, że nie jestem kurą, co kaczki wysiedziała. Wyście poszli na wielkie wody i matki nie rzucili przy brzegu, zabraliście ją ze sobą, że może cieszyć się z wami i jakoś mądrość waszą rozumieć . . .

(wstaje, zalewa się łzami i robi znak krzyża w powietrzu)

Dzieci kochane niech wam w dalszej drodze żywota Wielki Bóg błogosławi! W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!

Porębska i Marysia: Amen!

SAWA STANISŁAW.

Redakcja i Administracja „NASZEJ PRACY"—OPOCZNO, ul. 1-go Maja 18. Tel. 51.

WARUNKI PRENUMERATY, rocznie — 4 zł. półrocznie — 2 zł. kwartalnie — 1 zł. Numer pojedyńczy 40 gr., Nauczycielstwo powiatu opoczyńskiego opłaca miesięcznie 30 gr. przy składce członkowskiej.

Redaguje KOMITET. Redaktor odpowiedzialny: KOWALSKI STANISŁAW.

Wydawca w imieniu Oddziału Powiatowego Z.N.P. w Opocznie, Kowalski Stanisław.

Składano i odbito w drukarni „GRAFIKA" Tomaszów Maz. Tkacka 2.

NOWE WŁADZE KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ W OPOCZNIE.

Walne Zebranie członków Księgarni Spółdzielcze w Opocznie w dniu 21 marca b. r. wybrało nowy Zarząd, który po ukonstytuowaniu przedstawia się następująco:

Kowalski Stanisław — Prezes i Gospodarz,

Ślifirski Kazimierz — Sekretarz,

Szymański Stefan — Skarbnik,

Dudek Ignacy — zastępca członka Zarządu.

Skład nowowybranej Rady Nadzorczej tejże Księgarni po ukonstytuowaniu się będzie podany w następnym N-rze „Naszej Pracy".

WYCIECZKA DO WARSZAWY

W związku z projektowaną w poprzednim N-rze „Naszej Pracy" wycieczką pedagogiczno—krajoznawczą członków Rejonu Konferencyjnego Opoczno do Warszawy w dniach 4 i 5 maja b. r. podaję do wiadomości następującą odpowiedź w tej sprawie Zarządu Głównego Z.N.P. w Warszawie.

Odpowiadając na pismo Zarządu Oddziału z dnia 8 b.m. L. 119 donosimy uprzejmie, iż z wielkim trudem udało nam się uzyskać zezwolenie niektórych instruktorów na wysłuchanie lekcji przez nich prowadzonych w dniu 4 maja b.r.

Program pobytu Waszej wycieczki przedstawiałby się zatem następująco:

4 MAJA 1937 R.

Słuchacze w zależności od swych indywidualnych zaiteresowań byliby obecni na następujących lekcjach.

p. Gabriel St. — godz. 8 — 11 rysunki i zajęeia praktyczne. Szkoła Ćwiczeń Państwowego Pedagogium—Krakowskie Przedmieście 36.

p. Rytlowa — godz. 8 — 11 język polski—szkoła powszechna Nr. 171 Hoża 13.

p. Gąsiorowska nie będzie miała w tym dniu lekcji, gdyż bierze udział w Zjeździe Przyrodników.

p. Rusiecki w tym dniu wyjeżdza na Śląsk, więc lekcji nie będzie.

p. Martynowiczówna w tym roku prowadzi tylko wykłady z historii, więc również nie będziecie mogli być na lekcjach historii.

p. Al. Litwin—wogóle nie prowadzi lekcji.

Wobec tego Wasza wycieczka nauczycielska będzie mogła być tylko na lekcjach p. Gabriela i p. Rytlowej.

Musicie zatem podzielić proporcjonalnie uczestników wycieczki pomiędzy tych dwóch instruktorów.

5 MAJA 1937 R.

Wycieczka poświęci na zwiedzenie różnych zabytków m. Warszawy: Zamek, Belweder, Łazienki, Muzeum Narodowe, Zachęta, I.P.S. i t. p.

Wieczorami uczestnicy wycieczki będą mogli brać udział w przedstawieniach w miejscowych teatrach.

Zniżki do teatrów będziecie mogli dostać w Komisji Biletowej Sekcji Widowiskowej im. St. Żeromskiego (Warszawa, Nowy Świat 23/25), lub w Orbisie—Marszałkowska 98.

Przewodnika po Warszawie możecie dostać w Wydziale Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (Hipoteczna 8). Specjalnego przewodnika Związek N. P. nie posiada.

Noclegi możecie dostać w Bursie Z. N. P.

Musicie jednak wcześniej zwrócić się do nich, by zarezerwowali odpowiednią ilość miejsc, podając dokładnie czas przybycia, ilość osób wycieczki (osobno mężczyzn i kobiet).

Cześć!

Referent Wydziału Pedagog. Związku
(—) WŁ. KRUPA

wz. Przewodn. Wydz. Pedagog. Związku
(—) Dr. A. JAKIEL

Jednocześnie podaję następujące dane:

1) Zbiórka uczestników wycieczki na stacji Opoczno w dniu 3 maja godz. 16.

2) Wyjazd z Opoczna pociągiem o godz. 16 m. 50.

3) Przyjazd do Warszawy o godz. 21 m. 25.

4) Przesiadka będzie w Koluszkach.

5) Cena biletu w jedną stronę od osoby 2 zł. 90 gr.

6) Sprawa noclegów jest w toku załatwienia.

7) Powrót z Warszawy 5 maja g. 18.

8) Przyjazd do Opoczna g. 23 m. 35.

(—) ST. KOWALSKI
Przewodniczący Rejonu Konferencyjnego
w Opocznie.